

Dzieje hegemonu. Między WTC a Afganistanem [TPCT 284]

Czy naruszenie zaufania do obecnego stabilizatora światowego ładu przełoży się na dalsze ruchy tektoniczne w innych miejscach globu? W jaki sposób świat zmienił się przez ostatnich 20 lat, które upłynęły między zamachami na WTC a obecnym kryzysem w Afganistanie? Jak spoglądać na wydarzenia, które zaszły w tym czasie i rolę Stanów Zjednoczonych w tych procesach? Co pozostaje dzisiaj po geopolitycznej rozsadzie w regionie Bliskiego Wschodu? To są kwestie, które poruszamy w tym numerze.

„We must stay clearly focused on the fundamental national security interests of the United States. This decision about Afghanistan is not just about Afghanistan. It is about ending an era of major military operations to remake other countries” (w nieautoryzowanym tłumaczeniu: „Musimy pozostać skoncentrowani na podstawowych interesach bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. Decyzja o Afganistanie dotyczy nie tylko Afganistanu. Chodzi o zakończenie ery wielkich operacji wojskowych, mających na celu przekształcenie innych krajów”). Czy to jeden z dawnych tweetów Donalda Trumpa, który nader często skory był to informowania o swoich decyzjach w mediach społecznościowych, nie mówiąc logice tej prezydentury – z dominującym przesłaniem „America first”? Kto by tak sądził, by srogo się pomylił! To jeden niedawnych tweetów prezydenta Joe Bidena odnośnie do sytuacji, która rozgrywa się na naszych oczach

w Afganistanie. Trudno o lepszy komentarz do ostatnich dwu dekad. A może końca pewnej epoki? Czy jesteśmy świadkami geopolitycznej zmiany paradygmatu?

Do poprzedniego tweeta równie dobrze można byłoby dodać tego, w którym Joe Biden napisał również w duchu swojego poprzednika: „Podstawowym obowiązkiem prezydenta jest obrona Ameryki. Nie wobec groźby 2001 roku, ale wobec groźby 2021 i jutra. Nie wierzę, że dalsze rozmieszczanie tysięcy amerykańskich żołnierzy w Afganistanie zwiększa bezpieczeństwo Ameryki”. To nie są przypadkowe komunikaty, jak można by jeszcze sądzić z przyzwyczajenia po czasach znanych z rozemocjonowanego i gorliwego komentowania przez poprzedniego właściciela fotela w Białym Domu. Obecne komunikaty składają się na wielowątkowy obraz prezentowany nie tylko za pośrednictwem mediów społecznościowych, ale też oficjalnych not Departamentu Stanu czy też przemówień samego prezydenta. Tak, żyjemy w czasach, których parasol hegemonu bardzo się kurczy, a jego właściciel jest przede wszystkim zainteresowany zawężeniem swojego frontu i skupieniu sił na największych wyzwaniach. Tym samym dwadzieścia lat po atakach na World Trade Center i Pentagon – świat zmienił się do tego stopnia, że trudno sobie wyobrazić jak wyglądał zaledwie dwie dekady temu.

W momencie ataków terrorystycznych przygotowanych przez Bin Ladena Stany Zjednoczone były u szczytu swojej potęgi. Nie tylko dominowały technologicznie i gospodarczo, ale i dyplomatycznie i militarnie. Hegemon był niekwestionowany. Dekadę po upadku Związku Sowieckiego, USA pozostało jedynym supermocarstwem z nieograniczonymi możliwościami projekcji siły i układania światowego porządku. Co więcej, rola Ameryki jako żandarma architektury

20 lat po atakach na World Trade Center i Pentagon – świat zmienił się do tego stopnia, że trudno sobie wyobrazić jak wyglądał zaledwie dwie dekady temu

geopolitycznej, a także przeświadczenie o możliwości wcielenia idei liberalnej demokracji niemal w każdym zakątku globu, była niemal oczywista wśród elit Zachodu i w

establishmencie Waszyngtonu. To konstruktywistyczne podejście do rzeczywistości politycznej i geostrategicznej było naturalnym składnikiem tamtego świata – dziś już nie do pomyślenia. Kampania militarna w Afganistanie, późniejsza wojna w Iraku czy też szerzej – zaangażowanie na Bliskim Wschodzie – jako konsekwencje zamachów na World Trade Center, były również wpisane w pewną wizję możliwości przekształcania całych regionów na wzór amerykańskich, czy też zachodnich wyobrażeń o polityczności. Ów konstruktywizm geopolityczny posiał też aspekt moralny i przeważnie był poważnie motywowany ideą poszerzenia przestrzeni wolności w miejscach, które tę wolność dławiły lub deptały.

Ostatnie wydarzenia w Afganistanie nie tylko pod względem pewnych symbolicznych i komunikacyjnych aspektów pokazują nie tylko odwrót (niemal dosłowny) od tych idei, ale wskazują na całkowitą zmianę dotychczasowego paradygmatu. Wyłania się świat, w którym hegemon dał jasno do zrozumienia, że wkraczamy w czas, będący dla niego ostatnim momentem na przegrupowanie sił w nabrzmiewającym konflikcie z kandydatem do roli hegemonu – Chinami. To także sygnał wysłany w te wszystkie miejsca, w których rola amerykańskiej obecności była dotychczas gwarantem niezmienności geopolitycznej

stabilności. Nie da się ukryć faktu, że obecna administracja trzymająca będzie miała bardzo trudny powrót do poprzedniego układu i nie nastąpi on jak za dotknięciem guzika o nazwie „reset”. *America is back* – tak obwieszczał urzędujący prezydent, a jednak ten powrót wydaje się przedziwnym odwrotem.

Czy naruszenie zaufania do obecnego stabilizatora światowego ładu przełoży się na dalsze ruchy tektoniczne w innych miejscach globu? W jaki sposób świat zmienił się przez ostatnie 20 lat, które wpisane są w kłamry wydarzeń zamachów na WTC a obecny kryzys w Afganistanie? Jak spoglądać na wydarzenia, które zaszły w tym czasie i rolę Stanów Zjednoczonych w tych procesach? Co pozostaje dzisiaj po geopolitycznej rozsadzie w regionie Bliskiego Wschodu? To są kwestie, które stawiamy w tym numerze.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

